

ŚRODKI PRZEKAZU JAKO „MIEJSCE SAKRAMENTALNE”?

Sakrament jest najdoskonalszym sposobem komunikowania: jest on — w porządku ludzkim — najbardziej całkowitym wyrazem Boga; dokonuje tego, co oznacza; pozwala, by także człowiek uczestniczył w darze, jaki Chrystus złożył z siebie Ojcu.

Chrześcijańska refleksja na temat komunikowania się powinna zatem wyjść z sakramentalnego obrzędu, aby zdefiniować jego wzorce i antropologię. Nie wyklucza to bynajmniej wzięcia pod uwagę wzorców komunikowania się, właściwych każdej epoce, tym bardziej że środki przekazu mogą wpływać na zachowanie się i refleksję. Tak więc — dla przykładu — wkład współczesnych mediów pozwala lepiej zrozumieć rzeczywistość Przymierza Boga z człowiekiem. Kiedy *Communio et progressio*, instrukcja duszpasterska wydana w 1971 r., zredagowana na polecenie Soboru Watykańskiego II, mówi o Chrystusie jako doskonałym „Głosicielu”, ma się wrażenie, że chrześcijanie są wezwani, poprzez czynne posługiwanie się i przez refleksję nad nowymi środkami technicznymi, do ukazania niektórych przynajmniej aspektów osoby Chrystusa i bogactwa samego Boga.

Pod tym kątem można by przejrzeć całą teologię I powinno się to uczynić. Chociaż chcę pójść po tej linii, to jednak mój zamiar jest o wiele skromniejszy: zamierzam zastanowić się tutaj nad tym, jak tajemnica udzielania się Boga człowiekowi może pomóc zrozumieć całą rzeczywistość mediów, i chcę zobaczyć, czy w tym świecie, w którym istnieje tak wiele mediów, sakramentalna celebrowanie Przymierza może i musi przybrać szczególne formy.

1. Tajemnica komunikowania się Boga

„Bóg jest młością”. To wyrażenie św. Jana ma podstawowe znaczenie. Chrystus objawił ludzkości, że Bóg jest komunikowaniem się wewnątrz samego siebie, ukazując tym samym, że to

* Michel Dubost, ur. w 1942 r., studiował w Instytucie Studiów Politycznych oraz uzyskał licencjat z teologii. Jest kapłanem od 1967 r. Stojąc na czele organizacji katolickich, zajmuje się środkami społecznego przekazu.

komunikowanie się jest ze swej istoty obustronnym darem, a jego celem jest udział w chwale Ojca. W tym kontekście zostaje zrelatywizowane komunikowanie jako przekazywanie pewnej treści lub wiedzy.

„Bóg jest miłością”. Całe stworzenie jest wyrazem tego daru wewnątrztrynitarnego i można je traktować jako sposób komunikowania się Boga, jako znak całkowitego oddania się Syna Ojcu i oddania się Ojca Synowi, a także jako wezwanie do udziału w chwale Ojca. Św. Jan wskazuje na to, nazywając Syna „Słowem” i zaznaczając, że „przez Niego wszystko się stało” (J 1, 4). Św. Paweł podkreśla to samo, wychodząc z miłosiernego planu Bożego: „aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie” (Ef 1, 10).

Tak więc całe stworzenie jest zdolne wyrażać Boga i być wezwaniem do ostatecznej jedności, w której każdy będzie w Synu wielbił Ojca. Wszystko w świecie posiada sakramentalną „zdolność”.

2. Komunikowanie się powołaniem człowieka

Ukształtowany przez Słowo, objawiony sobie samemu przez Chrystusa, człowiek jest powołany do tego, aby w Synu komunikować się w duchu miłości z Ojcem i z całym stworzeniem. Innymi słowy, dopóki człowiek nie przyjmuje zbawienia udzielanego mu przez Jezusa Chrystusa, dopóki — w darze z siebie samego — nie wielbi chwały Ojca, dopóty nie jest człowiekiem, nie wyzwala swych możliwości. Jest on wówczas wyobcowany. Maryja stała się w pełni Maryją w *Magnificat*.

Jeśli komunikowanie się stanowi najgłębszą naturę człowieka, to jest rzeczą zrozumiałą, że on „wszelkimi środkami” usiłuje się skomunikować. Rozpowszechnienie współczesnych środków przekazu jest właśnie aktualnym wyrazem tej potrzeby „boskiego” komunikowania się, wpisanego w serce ludzkie. Skoro owe środki przekazu wyrażają rzeczywiście te potrzeby, to siłą rzeczy uzyskują niezwykłą godność i należy uczynić wszystko, aby za ich pośrednictwem ludzie osiągnęli swój cel. Czy zatem postawienia nogi na księżycu nie powinno się także interpretować w tym świetle? Owszem, lecz trzeba stwierdzić, że środki przekazu, również dzisiaj, są naznaczone ludzką ograniczonością i skażone grzechem.

Zamiast się im poświęcić, człowiek posługuje się nimi, aby karmić złudzenia o swej wszechmocy i zadowala się namiastką komunikowania się. Różni Hitlerzy w świecie usiłują ich używać

w celu narzucenia innym swej władzy. Naukowcy zaś — aby przekonać, że wiedza potrafi wyzwolić oraz że samo postawienie jej na miejscu sieci komunikacyjnych powoduje już komunikowanie się. Widzowie, zamiast zwrócić się ku Bogu i swym braciom, szukają w nich takiej „obecności”, która im nie przeszkadza; muzyki, która daje im iluzję harmonii niosącej ostateczne szczęście, chociaż nie przeszli jeszcze danej im drogi; „służącej”, która zastępuje ich w pilnowaniu i wychowywaniu; różnych faktów, które pozwalają im odczuć i uśmierzyć lęk egzystencjalny; a wreszcie „rozproszenia”, które ich pociesza w nieszczęściu.

3. Media, miejsce sakramentalne?

„Zależy od nas, czy to przedłużenie człowieka osiągnie swe zbawienie. Zbawienie? Tak, słowo to nie jest zbyt mocne: to, czego doświadczamy obecnie, jest już tego dowodem. Fale, zamiast wypaczać istotę Bożego Narodzenia, niosą dalej płynące z niego orędzie. Co więcej. Można powiedzieć, bez przesady, że to genialne odkrycie włącza się o swej godzinie w plan zbawienia świata. Wszystko, co pozwala «głosić» Ewangelię całemu stworzeniu, powinno być drogą chrześcijanom; podobnie też wszystko to, co przygotowuje ich do zjednoczenia się z Ciałem Mistycznym, zgodnie z Testamentem Chrystusa: «Aby byli jedno...». Co za radość, jeśli umiemy posługiwać się (tym wynalazkiem) jako opatrnościowym rozszerzeniem Kościoła i Królestwa Bożego” (Kardynał Suhard) ¹.

Od chwili wynalezienia drukarni na Zachodzie i wydania Biblii Gutenberga, od momentu zarzucenia rynku dużymi nakładami gazet, od wynalezienia radia, telewizji, telekomunikacji (Kościół francuski uczestniczył w pierwszym doświadczeniu Teletelu w Vélizy), a także kina, chrześcijanie byli zawsze ustosunkowani nadzwyczaj pozytywnie do środków przekazu i natychmiast zapragnęli wykorzystać je do głoszenia Słowa Bożego oraz przy ich pomocy wpłynąć na liczniejsze uczestnictwo wiernych w liturgii.

Nie sposób wyliczyć wszystkich okoliczności, w których Kościół posługiwał się środkami przekazu, pozwalającymi na odległość połączyć swoją własną spontaniczną modlitwę z modlitwą osób bezpośrednio obecnych na liturgii. Nie da się też wymienić wszystkich regularnych wysiłków podejmowanych na wszystkich szerokościach geograficznych, aby środki przekazu służyły pomocą

¹ Jest to fragment przemówienia kard. Suharda, wygłoszonego podczas pierwszej telewizyjnej Mszy św., 24 grudnia 1948 r.

w ewangelizacji, modlitwie, kulcie liturgicznym, rozpowszechnianiu nauczania duszpasterzy, w informacji na temat życia chrześcijan i Kościoła. Nie da się zaprzeczyć, iż środki przekazu pełnią sakramentalną rolę w szerokim znaczeniu tego słowa, co znaczy, że pozwalają one ludziom aktualizować Przymierze Boga z nimi i sprawować, w jakiś sposób, swe kapłaństwo powszechne z odniesieniem wyraźnie chrześcijańskim.

Można by więc zapytać: czy środki przekazu stanowią sakramentalne miejsce w ścisłym tego słowa znaczeniu?

4. Oficjalne wypowiedzi Kościoła

Przytoczymy tutaj, posługując się obszernie dziełem Enrica Baragli², niektóre wypowiedzi Kościoła, dotyczące bezpośrednio sakramentów oraz — pośrednio — sakramentaliów, a zarazem pozwalające wyłonić pewną „doktrynę” na temat relacji między środkami przekazu a sakramentami.

a) *Sakramentalia*

Błogosławieństwo *Urbi et Orbi*

Święta Penitencjaria w dekrecie z 15 czerwca 1939 r.³ oświadcza, że mogą uzyskać odpust zupełny z błogosławieństwa *Urbi et Orbi* zarówno obecni z papieżem, jak też ci, którzy łączą się z nim na odległość za pośrednictwem radia, pod warunkiem, że przyjmują je pobożnie i z szacunkiem.

Różaniec

W 1958 r. postawiono Świętej Penitencjarii dwa pytania, które można streścić następująco:

— Czy wierni mogą uzyskać odpust, jeśli odmawiają różaniec na przemian z modlącymi się przez radio?

— Jeśli tak, to czy mogą oni uzyskać odpust, jeśli transmisja radiowa została nagrana wcześniej?

Na pierwsze pytanie trybunał Kurii Rzymskiej odpowiedział pozytywnie, na drugie natomiast negatywnie⁴.

² *Comunicazione e Pastorale*, Rom.: 1976.

³ Por. AAS 31 (1939), 277.

⁴ Por. AAS 50 (1958), 973.

b) *Przepowiadanie i katecheza*

Jeśli chodzi o te dziedziny, to zaskakuje nas obfitość tekstów na temat prawa Kościoła i konieczności głoszenia Ewangelii wszelkimi środkami, a zarazem niewielka ilość tekstów pozwalających zastanowić się nad praktycznym wcielaniem w życie tych praw i obowiązków.

W Dekrecie Soboru Watykańskiego II o środkach społecznego przekazywania myśli czytamy: „Ponieważ Kościół katolicki ustanowiony został przez Chrystusa Pana, aby wszystkim ludziom nieść zbawienie, i wobec tego przynaglany jest koniecznością przepowiadania Ewangelii, przeto uważa on za swój obowiązek głosić orędzie zbawienia również przy pomocy środków przekazu społecznego” (nr 3).

W tym kontekście da się rozpoznać w myśli Pawła VI wyraźne dowartościowanie przepowiadania, to znaczy — jak się zdaje — głoszenia Słowa Bożego w czasie obrzędów liturgicznych: „Nie można go zastąpić żadnym innym sposobem szerzenia myśli, chociażby odznaczał się on wyjątkową siłą oddziaływania i skutecznością, dzięki zastosowaniu zdobywczy techniki, publikacji, radia i telewizji” (*Ecclesiam suam*, 90). Oczywiście, „środki społecznego przekazu oddają wielkie usługi w udostępnianiu wszystkim nauki chrześcijańskiej. Mogą one bowiem zaangażować wytrawnych specjalistów w dziedzinie chrześcijańskiego wychowania i najbardziej aktualnych problemów Kościoła” (*Communio et progressio*, 129). Mimo to biskupi (jeśli chodzi o Francję — to jednomyślnie) odrzucają zdecydowanie wszystkie audycje telewizyjne i radiowe, skierowane do dzieci, które mają na celu ich systematyczną katechezę. Stanowisko to opiera się na przekonaniu, że musi istnieć bezpośrednia więź między katechezą a partykularną wspólnotą.

c) *Pokuta — rozgrzeszenie*

Przed Soborem Trydenckim uważano generalnie, że absolucja udzielana listownie jest ważna. W 1586 r. *Ratio Studiorum* Towarzystwa Jezusowego jeszcze to przyjmowała. Jednakże 20 czerwca 1602 r. i 7 czerwca 1603 r. Święte Oficjum potępiło tych, którzy nauczali i rozpowszechniali taką opinię, uznając ją za „nierozważną i skandaliczną”. W 1884 r. na pytanie: *Utrum in casu extremæ necessitatis dari possit absolutio per telephorum?*, Święta Penitencjaria odpowiedziała: *Nihil est respondendum*. Co oznacza to: „Nic nie da się odpowiedzieć”? Na początku interpretowano te słowa negatywnie. Lecz B. Häring okazał się bardziej otwarty.

Pisał on: „Czy spowiedź przez telefon lub przez radio jest ważna? Czyż wymiana słów między spowiednikiem i penitentem nie zapewnia obecności? Aby uniknąć niedyskrecji, czy penitent może się oskarżać słowami bardzo ogólnymi, a spowiednik czy może następnie skierować do niego głośno słowa absolucji? Wydaje się, że w ekstremalnym przypadku, na przykład gdy chodzi o umierającego, którego nie da się przywieźć, można wykorzystać domyślną na to zgodą”⁵.

d) *Eucharystia*

26 stycznia 1927 r. Święte Oficjum odpowiedziało Kordacowi, arcybiskupowi Pragi: „Jeśli chodzi o użycie radia w kościele przy głoszeniu kazania lub w czasie innych świętych ceremonii, Ojciec Święty całkowicie się temu przeciwstawił, do tego stopnia, że nie można się nim posługiwać pod żadnym motywem. Dodał on przy tym, że przy różnych okazjach dawał on już osobiście i bezpośrednio taką negatywną odpowiedź, podobnie jak zawsze utrzymywał w mocy zakaz kinematograficznego odtwarzania liturgii Kościoła”.

Pomimo tego oświadczenia, sam Pius XI wkrótce potem pozwała Hiszpanom, pozbawionym Mszy św. z powodu politycznej i społecznej sytuacji pod rządami generała Primo de Rivery, uczestniczyć we Mszy św. transmitowanej z kaplicy Radia Narodowego w Salamance. W Stanach Zjednoczonych napisano wówczas, że papież udzielił Hiszpanom niezwykłego przywileju ważnego uczestnictwa we Mszy św. przez radio. W *L'Osservatore Romano* (z 11 marca 1928 r.) odpowiedziano, że takie transmisje „nie mają nic wspólnego z wypełnieniem przykazania niedzielного. Ci, którzy nie mogą, z poważnych racji, uczestniczyć w zwykły sposób we Mszy św. w dniach świątecznych, są dyspensowani z zachowywania przykazania niedzielного; jeśli wówczas słuchają transmisji radiowej, będą mogli się nią budować, lecz nie zadość uczynią przykazaniu, gdyż nie da się tego uczynić w taki sposób”.

5 maja 1950 r. Pius XII stwierdzał: „Wysłuchanie Mszy św. przez radio nie jest tym samym, co osobiste uczestnictwo w boskiej ofierze. Radio nie zastępuje całkowicie kontaktu osobistego”.

Msza św. telewizyjna nie wywołała, u swych początków, tych samych zastrzeżeń, co Msza św. radiowa, o czym świadczą słowa samego Piusa XII: „W ostatnie Boże Narodzenie, na terytorium jeszcze ograniczonym, liczni wierni, którzy musieli pozostać w do-

⁵ B. Häring, *La loi du Christ*, Paris 1957, t. 1, s. 590.

mu z powodu choroby lub jakiegoś obowiązku, mogli — dzięki telewizji — uczestniczyć wzrokiem i słuchem we Mszy św. celebrowanej o północy przez ich czcigodnego Kardynała w katedrze Notre-Dame w Paryżu. Było to dla nich powodem radości i ogromnym dobrodziejstwem... Mówiono w świecie, że religia chyli się ku upadkowi, a tymczasem przy pomocy tych nowych cudów świat ujrzy wielki triumf Eucharystii i Maryi”⁶.

e) Wnioski

Pogłębiona analiza oficjalnych wypowiedzi Kościoła — którą mogliśmy tu przedstawić jedynie w nikłym zarysie — pozwala nam sądzić, że po różnych wahaniach dotyczących takich czy innych nowych środków przekazu Kościół patrzy dzisiaj pozytywnie na *mass-media*. W niektórych okolicznościach mogą one mu służyć prawdziwą pomocą w przybliżeniu dziedziny sakramentalnej. Mimo to, globalnie rzecz biorąc, nie pozwalają one uczestniczyć *stricto sensu* w sprawowaniu sakramentów.

Kościół zwraca szczególnie uwagę na następujące sprawy:

1. Posługiwanie się środkami przekazu może pozbawić szacunku wobec Chrystusa, który udziela się w sakramencie, zarówno dlatego, że przeszkadzają one w sprawowaniu liturgii, jak też i przede wszystkim z tego względu, że można je odbierać w niestosownych okolicznościach. Bierze się tu pod uwagę dwie maksymy: „Rzeczy święte sprawujcie na sposób święty, a rzeczy Boże, w sposób Boży”, oraz: „Nie rzucajcie pereł przed wieprze”.
2. Posługiwanie się środkami przekazu nie może dyspensować od ogólnych warunków życia sakramentalnego. Zwłaszcza zaś kaznodzieje powinni mieć mandat głoszenia słowa Bożego od swego biskupa.
3. Obie te uwagi nie mają charakteru unieważniającego. Charakter taki ma raczej sposób uczestnictwa, udostępniany przez środki przekazu. Odrzuca się mianowicie wszystko to, co może zaburzyć uczestnictwo, i właśnie dlatego bezpośrednią transmisję akceptuje się jedynie w przypadku różańca, błogosławieństwa *Urbi et Orbi*, itd. Jednakże, nawet jeśli jest to transmisja bezpośrednia, takie uczestnictwo nie daje możliwości ważnego sprawowania sakramentów.

Ubocznie wiąże się z formą uczestnictwa jeszcze inna kwe-

⁶ Orędzie Piusa XII do Francuzów, ogłoszone 17 kwietnia 1949 r., D. C., 8 maja 1949, nr 1042.

stia. A mianowicie oficjalne wypowiedzi Kościoła zdają się wskazywać na to, że obrzęd sakramentalny lub jego wyraz, tak jak katecheza, transmitowany przez środki przekazu, nie pozwala na rzeczywiste uczestnictwo w życiu wspólnoty lokalnej.

4. Na koniec, Kościół stawia zawsze żywe Słowo ponad wszystkie inne formy komunikacji.

5. „Rzeczywista teleobecność”

„Teleobecność” jest — z zastrzeżeniem możliwości błędu — pojęciem utworzonym przez Abrahama Molesa i Claude’a Zeltmanna, „aby opisać zdolność (jaką posiada byt ludzki) ukazywania swego działania na odległość przy pomocy środków komunikacji. Sam termin «obecność» oznacza zdolność widzenia, słyszenia, działania i reagowania na otaczający świat wewnątrz jakiejś sfery osobistej... Teleobecność jest *mitem dynamicznym*: jakiegokolwiek by nie były zamysły systemów telekomunikacyjnych, rzeczywista obecność (sic!) zawsze jest bogatsza, bardziej brzemienna”⁷.

Jean-Marc Chappuis, który po dwudziestu latach pracy dziennikarskiej został profesorem, a potem dziekanem Wydziału Teologii Protestanckiej w Genewie, w swym artykule stwierdza, że Kościół powinien otworzyć oczy na „rzeczywistą teleobecność”: „Dzięki Duchowi słowo ludzkie staje się słowem Bożym... Fale, podobnie jak słowo ludzkie, chleb i wino, ostatnio tak bardzo weszły w nasze życie wspólnotowe, że nawet nie wiemy, jak je w nim scalić. Jeśli jednak słowo jest ludzkie, jeśli zebrane razem ziarna i wyciśnięte winogrona mogą oznaczać Boga i symbolizować Jego obecność, dlaczego nie mogłyby tego czynić także fale? Jeśli płynnym falom przypisuje się właściwość wód chrzcielnych, to dlaczego nie można by przypisać falom elektromagnetycznym możliwości teleobecności?”. Autor ten nie rozumie także tego, dlaczego katolicy akceptują transmisje Mszy św. w przestrzeni, a nie w czasie, odrzucają odtwarzanie jej z taśmy. Czy nie powinno się np. zaaprobować bez zastrzeżeń „konsekracji” czynionej w czasie Tygodnia Ekumenicznego w Montreux (1975), gdzie zaproszono chorych oglądających w telewizji transmisje Komunii św., aby wzięli chleb i wino w swym domu i również przyjęli komunię? Oczywiście, rozumie się dobrze zarzut, że konieczne tu jest zgromadzenie wspólnoty wiernych, lecz przejmując — jak mi się zdaje

⁷ Hasło: *La communication*, w: *Dictionnaire du savoir moderne*, Paris 1971, s. 557.

— wyrażenie Melanchtona, Chappuis stwierdza, iż telewizja stwarza „wspólnotę rozproszonych”⁸.

6. Obecność człowieka przed Bogiem we wspólnocie, konieczna dla celebracji sakramentalnej

Jeśli chodzi o Kościół katolicki, można tu przytoczyć pięć uwag, które powinny wyjaśniać utrzymywane w nim stanowisko, aby z jednej strony uznać potencjalny wkład środków przekazu w spotkaniu z Chrystusem — Sakramentem Przymierza między człowiekiem a Bogiem, a z drugiej strony by nakreślić granice tego wkładu.

a) Sakrament jest więzią między duchem i „naturą” czy też „stworzeniem”. Rozróżnienie na element „materialny” i „duchowy” nie należy do chrześcijańskiej wizji świata. Chleb, wino, olej czy woda mają swe, znane nam miejsce w obrzędzie sakramentalnym dlatego, że cały wszechświat jest powołany do niesienia Słowa i ma wskazywać na Boga. Fale elektromagnetyczne nie są z tego zwolnione.

b) Jeśli w jakiś sposób każda celebracja sakramentalna uwydatnia jedność kosmosu i scala wszystkie religie kosmiczne, przewyższając je zarazem, to jest rzeczą oczywistą, że właśnie Słowo konstituuje sakrament jako sakrament, czyniąc z niego celebrację Historii Przymierza między Bogiem a ludźmi. Nie widzi się więc racji, dlaczego środki przekazu nie mogłyby i nie miałyby rozpowszechniać tego Słowa.

c) Kiedy Abraham Moles stwierdza, że „teleobecność” jest „rzeczywista”, a zarazem jest „mitem dynamicznym”, podkreśla dwie właściwości tej „teleobecności”: Jest to prawdą, że list miłosny, rozmowa telefoniczna lub radiowa czynią osoby realnie „ze sobą” obecne. Dodając zaś, że „teleobecność” jest „mitem”, Moles zaznacza, że wszystkie te obecności, choć mogą być mocne i znaczące, przyzywają całkowicie inny charakter obecności. Na tym właśnie wezwaniu opiera się dynamizm poszukiwania, który po telefonie daje radio, po radiu — telewizję, po telewizji — wideofon, itd.

Gabriel Marcel bada w jednym ze swych dzieł⁹ „obecność jako tajemnicę”. Odkrywa on przed nami pewną oczywistość... Człowiek, który siedzi obok mnie w autobusie, jest bez wątpienia obecny fizycznie, lecz czy jest on bardziej obecny przy mnie niż ten,

⁸ J.-M. Chappuis, *Position luthériennes*, kwiecień-czerwiec 1978.

⁹ *Le mystère de l'être*, Montaigne 1951.

kto właśnie napisał do mnie list, który mnie wzruszył do głębi? Można w tym miejscu dodać: czy ten, kto siedzi na Mszy św. przy ostatnim filarze, nie mogąc się nawet skoncentrować, jest bardziej obecny niż ten, kto jest całkowicie „pochłonięty” Mszą św. retransmitowaną w telewizji?

Trzeba przyznać, że trudno jest określić warunki „prawdziwej” obecności. Należy też uznać, że środki przekazu pozwalają na taką obecność, która może mieć dużą jakość, i to nawet lepszą pod niektórymi aspektami niż sama obecność fizyczna. Mimo to jednak sądzę, że środki przekazu nie mogą udostępnić typu obecności koniecznej do celebracji sakramentalnej. Aby to zrozumieć, należy bez wątpienia uznać głęboką jedność aspektu fizycznego i symbolicznego.

d) Powiedzmy raz jeszcze o prostych rzeczach. Każdy sakrament jest przede wszystkim aktem Boga, który wchodzi w historię ludzką. Jego obecność nie jest zwyczajnie obecnością Słowa, obecnością „odczytania”... Chleb, wino, woda są elementami stworzonymi przez Boga, które zawierają w sobie jakiś aspekt Przyjścia (woda — przejście przez Morze Czerwone; chleby pokładne; wino i krew ofiary). Posługiwanie człowiekowi dokonuje się tam *in persona Christi*, cieleśnie. Tak więc Bóg staje się obecny — możemy rzec — w sposób fizyczny. Należy w związku z tym podkreślić szczególne miejsce ciała w celebracji sakramentalnej. Ponieważ osoba ludzka jest jedna i niepodzielna, sakrament, który jest spotkaniem człowieka z Bogiem, ma też zawsze wymiar fizyczny. W każdej celebracji istnieje bezpośrednia, osobowa i eklezjalna więź między moim ciałem, mną, a sakramentalnym ciałem Chrystusa. Globalnie rzecz biorąc, praktyka Kościoła jest stała w tym względzie: nie można otrzymać sakramentu przez pełnomocnika lub przez pośrednictwo jakiegokolwiek środka. Jedy- nym wyjątkiem — jak widzieliśmy — była absolucja udzielana listownie, co zresztą uznano za błąd. W rzeczy samej, nawet małżeństwo zawierane przez pełnomocnika, co dopuszcza Kodeks Prawa Kanonicznego w kanonie 1104, nabiera pełnego znaczenia dopiero wtedy, gdy zostaje dopełnione.

e) Sakrament ma charakter eklezjalny. Ukazuje to dobrze Eucharystia, ponieważ w niej, przyjmując Ciało Chrystusa, przyjmujemy Kościół. Samo pojęcie „wspólnoty” może wprowadzać w błąd. We Francji pojęcie to (*communauté*) zawiera w sobie ideę dobrowolnego zrzeszenia, w którym na każdym spoczywa jakaś część odpowiedzialności (por. łaciński termin: *com-munus*, który oznacza wspólne niesienie ciężarów czy obowiązków). Pojęcie to ma w sobie coś z woluntaryzmu, idealizmu. Pojęcie Kościoła,

które jest bardziej biblijne, zakłada struktury stanowiące sukcesję apostołską, przyłgnięcie do czegoś, co jest dane i od czego nie można się uchylić, wyłączając np. guzik od telewizora lub odkładając słuchawkę telefonu.

Jeśli się mówi, że sakrament ma charakter eklezjalny, znaczy to przypuszczalnie, że należy opuścić swój dom, aby otrzymać nowy (czyż pierwotne, greckie słowo na oznaczenie parafii: *paroikia* nie oznacza mieszkania w obcym kraju?), co symbolicznie oznacza porzucenie tego, czym się jest, aby otrzymać to, czym się nie jest.

Jeśli się mówi, że sakrament ma charakter eklezjalny, znaczy to też chyba, że należy zgodzić się na życie i śmierć w Kościele, który się przyjęło. Obecność fizyczna uwypukla akceptację wspólnoty dzielącej ten sam los. Nie da się nawet sobie wyobrazić, aby można było kasety video z papieżem błogosławiącym *Urbi et Orbi* używać w taki sposób, że każdego wieczoru, przed spoczynkiem, widz otrzymywałby odpust związany z tym błogosławieństwem. Otrzymanie odpustu jest możliwe nie w uczestnictwie niepełnym, lecz w rzeczywistym uczestniczeniu w chwili obecnej, z uwzględnieniem wszystkich okoliczności nie dających się przewidzieć ani opanować. Lecz błogosławieństwo papieskie — powie ktoś — nie jest sakramentem! Czy się chce, czy też nie, okoliczność teatru (w relacji do kina) i analogicznie okoliczność bezpośredniej transmisji (w relacji do audycji odtwarzanej z taśmy) naraża na ryzyko i może nieść śmierć. Tylko i wyłącznie w tej samej wspólnocie wszyscy uczestniczą w tej samej radości życia i śmierci.

Jeśli się mówi, że sakrament ma charakter eklezjalny, znaczy to wreszcie, że nie można przyjąć Chrystusa w prawdzie, jeżeli przyjęcie to nie jest zarazem publicznym wyznaniem wiary. Sakrament nie ma sensu, jeśli nie jest uznaniem panowania Chrystusa nade mną, nad Kościołem i wszechświatem. Wyznanie wiary w Chrystusa Pana nie może być „prywatnym” aktem.

7. Czy należy „przedstawiać” sakramenty w środkach przekazu takimi, jakimi są?

Nie można mówić w sensie ścisłym o używaniu środków przekazu do właściwego sprawowania sakramentów. Sakrament urzeczywistnia się tylko wtedy, gdy osoba (i oczywiście także jej ciało) uczestniczy prawdziwie we wspólnocie życia i śmierci wraz z Kościołem Chrystusa, którego przyjmuje w tym sakramencie.

Z pewnością Duch Święty, poprzez wizerunek lub opis sakramentu, może wzbudzić prawdziwe pragnienie, odnośnie do

którego — w niektórych, ściśle określonych przypadkach — teologia orzeka, iż może ono być wystarczające do otrzymania „łaski” sakramentalnej. Nie można oczywiście *a priori* ograniczać działania Ducha.

Mimo to można zapytać o wartość „retransmisji” sprawowanego sakramentu dla tych, którzy nie uczestniczą w pełni w jego celebracji. Niezależnie od możliwości „profanacji”, czy nie narażamy się na ryzyko umacniania niektórych w złudnym przekonaniu, że żyją życiem sakramentalnym i — co gorsza — mają prawo do „wytworu” środków przekazu, który tuszuje ich niezdolności fizyczne lub psychologiczne? Tak więc można by znaleźć tu i ówdzie osoby, które — dzięki telewizji na przykład i w sposób całkowicie błędny — sądzą, że uczestniczą we Mszy św. i że słuchają papieża, podczas gdy zamykają się sami w sobie oraz odrzucają Kościół i swych braci, posługując się pobożnymi obrazami. Czy niewielkie np. uczestnictwo chrześcijan we Mszy św. celebrowanej przez papieża na lotnisku Le Bourget nie wyjaśnia po części, w tym indywidualistycznym zakamarku, tego faktu? Pomaganie chorym i upośledzonym nie powinno nasuwać nam na myśl, że życie chrześcijańskie można sobie celebrować w kapciach.

Jednakże takie ekstremy nie powinny prowadzić do ekstremalnych stanowisk. W końcu przecież większość chrześcijan postępuje w wierze, kontemplując — w tych reprodukcjach mass-mediatycznych, jakimi są zadrukowane linie księgi — opis pierwszej Uczty Eucharystycznej.

Doświadczenie „Dnia Pańskiego” (audycji, w której jest transmitowana Msza św. — przyp. tłum.) pokazuje jasno, że transmisja telewizyjna nie tylko „buduje” licznych chorych i upośledzonych lecz ma ona zarazem rzeczywisty walor „misyjny”. Mówiąc to, chciałoby się życzyć, aby „Dzień Pański” pobudził do refleksji swoich widzów nie tylko nad bogactwem lecz także nad niewystarczalnością uczestniczenia we Mszy św. za pośrednictwem telewizji. Jan Paweł II w Rzymie, ale przede wszystkim w czasie swych podróży, szeroko rozwinął ten misyjny aspekt liturgii. Mediatyczny sukces jego celebracji w obecności tłumów zmienił obraz papieża w wielu umysłach. Przypomina mi się tutaj dziecko z czwartej klasy, które — poproszone o definicję papieża — odpowiedziało: „Jest to człowiek, który oddaje cześć Bogu przez podróże”. Jest to oczywiście, że papież przestał już być, dla wielu, odległą i na pół polityczną głową Kościoła, lecz stał się człowiekiem Bożym, człowiekiem liturgicznym: to zaś nie jest bez znacze-

nia dla obrazu, jaki „rzesze” wyrabiają sobie o życiu chrześcijańskim, o Kościele i o Bogu.

Co więcej. Potencjalne lub realne istnienie takich retransmisji zobowiązuje chrześcijan do tego, by uświadomić sobie celowość środków przekazu i walczyć o ich jakość. Jest rzeczą oczywistą prawie dla całego społeczeństwa francuskiego, że nie można otaczać lub przerywać emisji religijnej jakąkolwiek reklamą czy też jakimkolwiek typem innej emisji. Zwraca się dziś baczna uwaga na to, co kala osobiste wartości moralne..., a przecież zapomina się o tym, że może być rzeczą perwersyjną czynić emisje w oparciu o dyktatury polityczne lub ekonomiczne. Nie marząc o świecie bez kompromisów, wydaje mi się, że pragnienie emisji „sakramentalnych” jest walką o takie środki przekazu, które szanują człowieka i które w „kiermaszu” znaczeń otwierają go na Boga. Taki zaś cel wymaga poszukiwania dialogu, a także — w jasnym głoszeniu Ewangelii — poszanowania drugiego i rozpoznania tego, co przynosi ludzkości prawdę.

8. Sakramenty jako wzorce przekazu

*Echo nie jest już w powietrzu próżnym dźwiękiem,
Jest to nimfa płacząca, która oplakuje Narcyza.*

Echo — jak sobie przypominamy — jest nimfą, która zabawia Junonę, opowiadając jej różne historie podczas miłosnych wybryków Jowisza. Kiedy Junona uświadamia sobie jej podstęp, odbiera jej dobrowolne posługiwanie się głosem. W głuchej puszczy nimfa Echo spotyka Narcyza, pięknego młodzieńca poszukującego swych towarzyszy. Woła on: „Czy jest tam kto?”. Ona odpowiada: „Jest tam kto”! On mówi: „Kimkolwiek jesteś, poddaj mi się!” Ona odpowiada: „Oddaj mi się”. On zaś na to: „Umrę, lecz nie dam ci panować nad moim ciałem”. Ona odpowiada: „Dam ci panować nad moim ciałem”. Po tych słowach odchodzi i wysycha, stając się głosem bez ciała. Narcyz podąża jej śladem, widzi źródło, pije z niego i w tafli wody dostrzega wizerunek czyjejś twarzy. Jednakże nie wie, do kogo owa twarz należy. On do niej przemawia, a ona mówi do niego w tym samym czasie. Jest on oczarowany ową twarzą, która jest do niego podobna, a zarazem inna. Zbliży się do niej i odkrywa w niej swe ciało. Przybliży się do niej jeszcze bardziej i nagle traci oddech. Staje się ciałem bez głosu.

Czy świat europejski nie jest dotknięty tym głębokim podziałem na oddech i na ciało? Czy komunikowanie się nie jest daniem ciała duszy oraz oddechu ciała? Także komunikowanie

się sakramentalne jest nim w każdym przypadku: wychodzi ono ponad ów podział, który kaleczy naszą tożsamość; jest ono czynnością, która stanowi pewien język, oraz jest językiem, który czegoś dokonuje. W dzisiejszej puszczy, ciągle głuchej, jest ono aktem, który pozwala umieścić świat na swoim miejscu, tzn. odnaleźć swą tożsamość, przyjmując Boga i swych braci. Jest ono porzuceniem siebie, zmaconego obrazu kogoś innego, w którym zawsze się szuka siebie samego, aby prawdziwie przyjąć Słowo Boga, który jest Mistrzem historii. Ta formacja siebie dokonuje się w rytualnym języku, który choć nie różni się zbyt od języka używanego na co dzień, nie jest wyrazem mętnej osobowości, lecz ujawnia całą jej głębię.

Tak więc komunikowanie się sakramentalne ukazuje w krytycznym świetle komunikowanie się przy pomocy środków przekazu, uświadamiając, że ono może być poszukiwaniem siebie samego w obrazie, oraz wzywając do tego, by usłyszeć w nim słowo kogoś Innego.

Ukazuje ono w krytycznym świetle komunikowanie się przy pomocy środków przekazu, które staje się widowiskiem świata, aby pomóc odnaleźć w świecie swe właściwe miejsce: wówczas przekaz informacji staje się czynnością i prowadzi do czynności.

Ukazuje ono w krytycznym świetle komunikowanie się przy pomocy środków przekazu, ujawniając, że jest ono tylko i wyłącznie następstwem obrazów, aby pomóc odczytać w tym następstwie obecność Mistrza historii.

Tym sposobem komunikowanie się sakramentalne poddaje krytyce komunikowanie się przy pomocy środków przekazu, które może być tylko pustym spędzaniem czasu, aby w proponowanej przez niego odpowiedzi nauczyć się cieszyć znakiem obiecanego przez Boga szczęścia.

tłum. ks. Franciszek Mickiewicz SAC